

GENEVA LEE

# FILTHY RICH VAMPIRES

*Drugi rytuał*

Mroczne pożądanie jest słodkie  
niczym krew...



GENEVA LEE

FILTHY  
RICH  
VAMPIRES

*Drugi rytuał*

PRZEŁOŻYŁA  
Milena Halska



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Filthy Rich Vampires: Second Rite*

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik  
Wydawczyni: Maria Mazurowska  
Redakcja: Ewa Kosiba  
Korekta: Małgorzata Denys  
Projekt okładki: Ewa Popławska  
Ilustracja na okładce: © MiaStendal; © Shanti / Stock.Adobe.com  
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2022 by Geneva Lee

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Milena Halska, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki  
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania  
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2023  
ISBN 978-83-8321-440-5

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)



## Rozdział 1

# THEA

Musisz stąd wyjść – oznajmiła Olivia, gdy tylko weszła do sali, na której leżała moja mama. Nie zdążyła się przebrać po próbie i nadal miała na sobie wełniane getry naciągnięte na rajstopy. W rękach trzymała bukiet świeżych kwiatów.

– Dziś niedziela? – spytałam, zastanawiając się, gdzie się pojechały piątek i sobota.

– Właśnie! To dowodzi, że mam rację. – Zajęła się wyjmowaniem starych zwiędniętych kwiatów z wazonu i wkładaniem tam nowych. Poprawiła kilka kwiatowych główek, a potem odwróciła się do mojej mamy. – Witam, pani Melbourne.

Mama jej nie odpowiedziała, bo była w śpiączce, ale Olivia i tak zawsze się z nią witała.

Moja współlokatorka zajęła miejsce na krześle obok mnie i przyciągnęła do siebie kolana.

– Mówię poważnie. Nie chciałaby, żebyś tu cały czas siedziała. Musisz stąd wyjść. Zobaczyć świat.

Zamrugałam. Właśnie tym się zajmowałam, gdy zadzwonili do mnie ze szpitala z informacją, że coś się stało mojej mamie. W ciągu ostatnich czterech tygodni nie widziałam wiele więcej niż wnętrze tego pokoju. Minął prawie miesiąc, odkąd zostawiłam Juliana w Paryżu. Siedziałam w szpitalu praktycznie przez cały czas

od momentu, kiedy wysiadłam z samolotu w San Francisco. Dni zaczęły się ze sobą zlewać, ale nie byłam jeszcze gotowa przyznać, że moja przyjaciółka ma rację.

– No dobrze. Zły dobór słów – rzuciła szybko. – Ale... przecież to nie ty tutaj leżysz w szpitalnym łóżku.

– Dobrze o tym wiem – warknęłam. Przepelniło mnie od razu poczucie winy. Zarówno Olivia, jak i Tanner spędzali tu tyle czasu, ile mogli, a ja zachowywałam się po prostu wrednie. – Przepraszam. Chciałabym, żeby się wreszcie obudziła.

– Ja też, Theo. – Ścisnęła moją rękę i przez chwilę przypominała mi Jacqueline.

– Żałuję, że pojechałam – zwierzyłam jej się. – Nie powinnam była zostawiać mamy dla jakiegoś palanta, którego dopiero co poznałam, i lecieć z nim do Paryża.

– No cóż, ale to zrobiłaś – rzuciła niecierpliwie, a ja spojrzałam na nią ze zdziwieniem.

– Przepraszam. – Westchnęła. – Po prostu nie ma sensu, żebyś się tym cały czas biła po głowie. To niczego nie zmieni.

– Wiem. To dlatego jestem tu teraz.

– Niczego dla niej nie możesz zrobić, Theo. Nie teraz. Nie gdy jest w tym stanie. Słyszałaś, co powiedzieli lekarze.

Problem polegał na tym, że lekarze dużo nie mówili. Stan mamy był dla nich tajemnicą, tak samo jak dla mnie. Nie chodziło tylko o śpiączkę. O nie. To byłoby zbyt proste. Nikt nie potrafił zdiagnozować, dlaczego mama się nie budzi, a w związku z tym nikt nie wiedział, z jakiego powodu zapadła w śpiączkę ani jak długo to jeszcze potrwa. Miałam zamiar być przy niej, gdy się w końcu obudzi.

Zanim zdążyłam o tym przypomnieć Olivii, przeszkodziło nam pukanie do drzwi kogoś, kto ewidentnie nie miał chwili do stracenia. Do środka wszedł doktor Reeves, lekarz prowadzący mojej mamy. W rękę trzymał kartę choroby. Uniósł wzrok i błysnął w uśmiechu zębami, gdy zobaczył, że nie jestem sama.

Olivia poprawiła się na krześle, odkładając stopy na podłogę i prostując plecy.

– Dzień dobry, doktorze.

– Miło cię widzieć, Olivio. – Skinął głową w kierunku świeżych kwiatów w wazonie. – Jesteś dobrą przyjaciółką. Masz szczęście, Theo.

– Wiem – mruknęłam.

Z trudem się powstrzymałam od przewrócenia oczami. Olivia tylko raz spojrzała na doktora Reevesa i nauczyła się jego grafiku na pamięć. Najczęściej wpadała, gdy tylko mogła, by przywieźć mi czyste ubrania na zmianę albo kawę, ale była tu też każdej niedzieli, jak w zegarku, i flirtowała z lekarzem.

– Próbowałam właśnie przekonać Theę, że musi zrobić sobie przerwę – powiedziała, trzepocząc rzęsami.

– Robię sobie przerwy – wtrąciłam się.

– Wychodzenie do toalety się nie liczy – zaznaczyła, wpatrując się nadal w lekarza. – Prawda?

– Obawiam się, że przyjaciółka ma rację. – Doktor zwrócił się do mnie łagodnym głosem. – Chcę powtórzyć kilka badań, które zrobiliśmy mamie w zeszłym tygodniu. Może wybierzesz się z przyjaciółką na lunch?

Przeniosłam wzrok z jednego na drugie.

– Zaplanowaliście to, prawda?

– Trudne czasy wymagają podjęcia trudnych decyzji – odparła Olivia. Wstała i rzuciła mi płaszcz.

Złapałam go, marszcząc brwi. Musiałam naprawdę stanowić żalosny widok, skoro sam lekarz mnie stąd wyrzucił.

– Jak długo to potrwa?

– Kilka godzin.

– A jeśli...

– Zadzwonimy, gdy tylko coś się zmieni – przerwał mi.

Zdecydowanie uknuli to razem. Wstałam, marudząc pod nosem, i podeszłam do łóżka. Wyminęłam rurki i przewody



podłączone do kilkunastu maszyn monitorujących puls, bicie serca, poziom saturacji, ciśnienie tętnicze i nie wiadomo co jeszcze i pocałowałam mamę w czoło. – Niedługo wrócę.

Odwróciłam się szybko i dostrzegłam zmartwioną twarz Olivii. Natychmiast przykleiła sztuczny uśmiech do ust.

– Chodźmy stąd.

Wzięła mnie pod rękę i delikatnie popchnęła do drzwi, a potem do windy. Czułam jej determinację.

– Mogłybyśmy coś zjeść w kawiarni na dole – zaproponowałam. Przecież to nadal byłoby wyjście z sali mamy.

Ona jednak jęknęła.

– Nie ma mowy. Przez następne dwie godziny słuchasz się mnie.

Otworzyłam usta, by zaprotestować, ale uniosła rękę.

– Słyszałaś, co powiedział lekarz. Nawet jej tam nie będzie. A poza tym, tuż za rogiem jest nowa knajpka serwująca burrito.

Wcisnęła przycisk parteru, nadal trzymając mnie pod rękę. Chyba uznała, iż jest duże ryzyko, że jej ucieknę.

Dziwnie było wyjść z budynku szpitala przez rozsuwane szklane drzwi, a potem znaleźć się na chodniku. Mierząc San Francisco standardami kalifornijskimi, w mieście było zimno. Zapięłam guziki płaszcza i prawie wpadłam na przechodzącą parę.

– Przepraszam – wymamrotałam.

Mężczyzna wyglądał na wkurzonego, ale jego dziewczyna się do mnie uśmiechnęła.

– Nic się nie stało. Wesołych świąt!

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc skinęłam głową. Ale oni już nas wyminęli, trzymając w rękach mnóstwo toreb ze świątecznymi zakupami. Patrzyłam, jak mężczyzna się zatrzymuje, by wziąć także pakunki swojej towarzyszki. Zawiesił sobie torbę na drugim ramieniu i wziął dziewczynę za rękę. Poczułam tępy ból w miejscu kawałków poszarpanego serca i rozejrzałam się. Cała ulica była pełna par i rodzin, które wybrały się na świąteczne zakupy.

– Chodźmy na to burrito – wymruczałam.

Olivia rzuciła mi pocieszający uśmiech i pociągnęła mnie przez ulicę.

– Chodźmy i zajedźmy nasze emocje.

\* \* \*

Cóż, moje emocje smakowały nieźle z dodatkiem sosu guacamole i kwaśnej śmietany. Gdy zjadłyśmy nasze wielkie porcje, poczułam się lepiej. Nie miałam jednak zamiaru wyjawić tego Olivii. Nie chciałam, by z tego zrobiła jakiś zwyczaj.

– Dziękuję – powiedziałam, kiedy wyszłyśmy z restauracji. – A teraz już...

– Została nam godzina – wpadła mi w słowo. – Nawet nie myśl o powrocie do szpitala.

– W porządku.

Było mi coraz zimniej, więc przytuliłyśmy się do siebie, idąc chodnikiem. Po drugiej stronie ulicy, na rogu, dostrzegałam jakiegoś mężczyznę, który się nam przyglądał. Nawet z tego miejsca widziałam, że jego oczy są zbyt ciemne. Czyżbyśmy przyciągnęły uwagę wampira?

A może o tym fantazjowałam? Podświadomie wyobrażałam sobie, że coś wciąga mnie z powrotem do świata, od którego uciekłam? Jak zareagowałby Julian na wieść, że zostałam zaatakowana przez kogoś z jego gatunku? Czy w ogóle by się tym przejął? Jeśli był szczerzy, kiedy powiedział mi, że będzie lepiej dla mnie, jeżeli zostanę w swoim świecie, być może. W miarę upływu dni, gdy nie próbował się ze mną skontaktować, zrozumiałam, że ma to w nosie. To był zwykły pretekst. Tak naprawdę nigdy nie pasowałam do jego świata pełnego nieprzyzwoicie bogatych wampirów.

Nieznajomy po drugiej stronie ulicy nadal na nas patrzył, gdy się z nim zrównałyśmy. Widziałam dwie czarne próżnie w miejscu jego oczu. Zrobiło mi się niedobrze.



Był wampirem.

– Co ty na to? – Olivia wdarła się w moje myśli, ciągnąc mnie za ramię.

– Hmm? – Zerknęłam na nią, a potem przypominałam sobie o wampirze. Gdy odwróciłam głowę, już go tam nie było.

– Wejźdźmy do środka – rzuciła i pociągnęła mnie do mijanych właśnie poobijanych drzwi.

Spojrzałam na nie w ostatniej chwili, by przeczytać luszczące się winylowe litery. „Madame Lenore”, głosił napis, a pod spodem dodano: „przepowiada przyszłość” i rysunek ręki. Nie miałam najmniejszego zamiaru, żeby jakaś obca osoba czytała mi z dłoni, podczas gdy na zewnątrz kręci się podejrzany wampir.

– Zaczekaj! – krzyknęłam, ale było już za późno.

– Dzień dobry – zawołała Olivia pogodnym głosem i weszła w głąb zagraconego pomieszczenia.

Stara kobieta wystawiła głowę zza koralikowej zasłony, trzymając papierosa w ustach.

– Zapraszam – powiedziała Madame Lenore z obcym akcentem. – Usiądźcie. Zaraz do was przyjdę.

Gdy zniknęła na tyłach, koralikowa zasłona opadła za nią z brzękiem.

Rozejrzałam się po dziwacznych przedmiotach upchniętych w tym małym pomieszczeniu. Była tam chaotyczna zbieranina krzesel z różnych epok, szafka wypełniona zmatowiałym srebrem, a także książki po angielsku, francusku i w innych językach. Część z nich ułożono w stosy, inne leżały poprzewracane wszędzie wokół nas. Wróżka wróciła do pokoju spowita w kolorowe jedwabie i wskazała nam mocno zużyty stolik. Usiadłyśmy przy nim, uważając na koronkowy obrus, a Madame Lenore zapaliła świeże kadzidelko, wypełniając pomieszczenie dymem. Poczułam zapach drzewa sandałowego i zakaszlałam.

– Daj mi rękę – powiedziała, wyciągając swoją pobrużdżoną dłoń.

– Och, ale to nie chodzi o mnie – rzuciłam szybko. – To był jej pomysł.

Olivia posłusznie włożyła rękę w dłoń starej kobiety, a jej oczy błysnęły w ciemnościach.

– Będę bogata? – zapytała ze śmiechem i spojrzała na mnie.

– Jeśli chcesz – powiedziała uważnie kobieta – albo możesz być szczęśliwa.

Stłumiłam uśmiech, zanim moja przyjaciółka go zauważyła. Madame Lenore najwyraźniej potrafiła być bardzo szczerą.

– A jest jakaś różnica? – spytała Olivia.

– Pieniądze nie uszczęśliwiają ludzi – rzuciłam bez namysłu, a gdy tylko zdałam sobie sprawę z tego, co powiedziałam, moje policzki okryły się szkarłatem.

Ale nawet jeśli przeszkodziłam Madame Lenore, nie miała nic przeciwko temu.

– Twoja przyjaciółka jest mądra. – Skinęła głową. – Widzę dwie ścieżki.

Nie mogłam się skupić, gdy wróżka podsumowywała, jaki los czeka Olivię. Pod koniec moja współlokatorka przypominała przekłuty balonik. Zwykle, proste życie prognozowane przez Madame Lenore nie pokrywało się z jej wizją.

– Twoja kolej. – Wróżka odwróciła się do mnie.

– Naprawdę nie trzeba. Musimy już iść.

Głupio mi było, że nie chcę pokazać jej wnętrza dłoni. Prawdopodobnie była jedynie starszą panią, która opowiadała ludziom, co tylko jej przyjdzie do głowy. Ale wiedziałam coś, o czym Olivia nie miała pojęcia.

Magia była prawdziwa. Przynajmniej kiedyś. A choć błędziłam po omacku, sądząc, że ta staruszka ma choćby okrusz magicznych mocy, jak mogłam być pewna?

– Och, no po prostu się zgódź – naciskała na mnie Olivia. – Zrób to dla mnie.

– W porządku.

Położyłam rękę na stole, kierując ją wnętrzem w górę.

– I jak? Moja przyjaciółka pozna wysokiego przystojnego bruneta wieczorową porą? – spytała Olivia, chichocząc.

Madame Lenore w milczeniu przyglądała się liniom na mojej dłoni, a potem powiedziała cicho:

– Zdaje się, że już go poznała.

Zabrałam szybko rękę, jakby kobieta mnie ugryzła.

– Musimy już iść – rzuciłam drżącym głosem.

– Nie chcesz znać sekretów, które tam widzę? – spytała.

– Myślałam, że przepowiada pani przyszłość.

Wstałam od stołu. Nie chciałam, żeby zdradziła jakiegokolwiek tajemnice.

– A czymże jest twoja przyszłość, Theo, jeśli nie sekretem? – Tajemniczy uśmiech zatańczył na jej twarzy. – Gdy będziesz gotowa poznać prawdę, odszukaj mnie.

Wybrałam kilka dwudziestek z portmonetki, które mi zostały po sprzedaży torebki Chanel kupionej w Paryżu, i rzuciłam je na stół.

– Dziękujemy.

Wysłałam z mieszkania wróżki w rekordowo szybkim czasie, a Olivia zamknęła za sobą drzwi chwilę później.

– No dobra, to było dziwne.

– To nic takiego – powiedziałam pewnym siebie głosem. – Po prostu stara naciągaczka. Muszę już wracać do szpitala.

– Odprowadzę cię.

Ruszyliśmy chodnikiem po drugiej stronie ulicy, a nad nami zaczęły się gromadzić chmury rzucające złowrogi cień. Gdy doszliśmy do zakrętu, odwróciłam się i spojrzałam na witrynę salonu wróżki. Madame Lenore patrzyła na mnie oczami mocno podkreślonymi czarną kredką. Po chwili zniknęła, a kiedy stanęliśmy na światłach, próbowałam się otrząsnąć z dziwnego wrażenia. Potem szybkim krokiem dotaraliśmy do drzwi szpitala.

– Przepraszam – powiedziała Olivia.

- Nic się nie stało. – Objęłam ją.
- Nieprawda. Ona sprawiła, że znowu pomyślałaś o nim. – Uparła się, by nie wymawiać imienia Juliana.
- Pokręciłam głową i skłamałam.
- Po prostu była dziwaczna. Następnym razem chodźmy zwyczajnie na kawę, dobrze?
- Obiecuję.
- Uważaj na siebie! – krzyknęłam, gdy zaczęła zmierzać w kierunku naszego mieszkania.
- Uśmiechnęła się do mnie i zniknęła za zakrętem.
- Posłuchałam własnej rady i kupiłam świeżą kawę na wynos. Zabrałam ją ze sobą do mamy. Choć próbowałam z całych sił, nie mogłam się pozbyć tego uczucia, że coś jest nie tak.
- Gdy dotarłam do drzwi jej sali, odkryłam dlaczego.

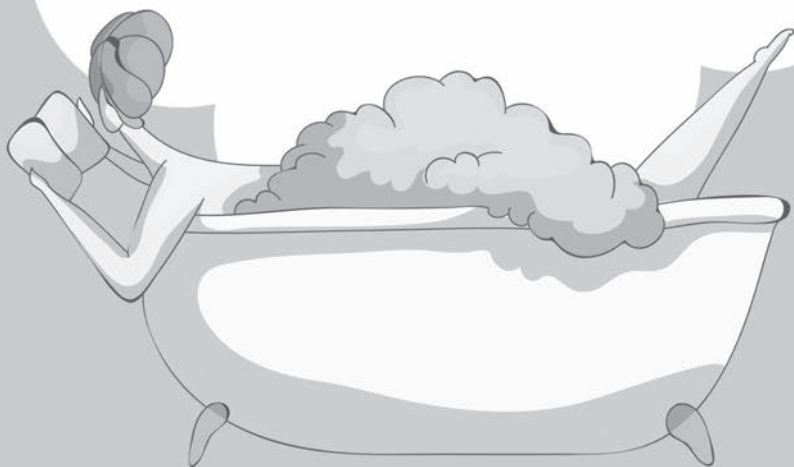


**Niegrzeczne  
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ  
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH  
NIE ZAPOMNISZ**

**Sięgnij po więcej!**



 /NIEGRZECZNEKSIAZKI

 /NIEGRZECZNEKSIAZKI/